

Pomoc osobom o orientacji homoseksualnej

Wywiad z Josephem Nicolosi, PH.D., Kalifornia

Jako terapeuta pracował Pan z ponad 400 mężczyznami, którzy chcieli przezwyciężyć swój homoseksualizm. Jaki jest najważniejszy warunek tej przemiany?

Nicolosi: Motywacja! Mocne postanowienie przemiany. Wiele studiów na temat skutecznej terapii homoseksualistów pokazuje wciąż to samo: decydującym czynnikiem jest motywacja. Ktoś musi rzeczywiście chcieć przemiany.

Jakie warunki musi spełnić duszpasterz czy terapeuta, żeby odnieść sukces?

Nicolosi: Głębokie przekonanie, że osoba może się zmienić. Znamienne jest, że duszpasterz towarzyszący ludziom doświadczającym homoseksualizmu osiąga lepsze efekty niż terapeuta. To pokazały nasze najnowsze badania. Wynika to stąd, że duszpasterz zasadniczo, prędzej niż terapeuta, zakłada możliwość przemiany. Duszpasterze są przekonani o tym, że ludzie mogą stać się innymi.

Czy to wystarczy?

Nicolosi: Terapeucie nie wolno być neutralnym; musi być skłonny wnieść swoje uczucia, aktywnie zaangażować się w to, aby ta przemiana nastąpiła. Z jednej strony musi być wymagający, a z drugiej strony dodawać odwagi. Większość mężczyzn, którzy mają do czynienia z homoseksualizmem, miała ojców, którzy zachowywali się z dystansem, byli obojętni, niezaangażowani. Dlatego potrzebują oni teraz terapeuty, który jest przeciwieństwem: aktywny, zainteresowany ojciec, który okazuje swoją troskę. Zasadniczo mężczyzna homoseksualista powinien mieć mężczyznę jako terapeutę, a kobieta, która czuje się lesbijką, kobietę jako terapeutkę. Powinna ona być kimś w rodzaju dobrej matki, a równocześnie uważać na zachowanie granic, ponieważ u kobiet lesbijek istnieje większe niebezpieczeństwo uczuciowego uzależnienia.

Czy mógłby Pan podać najważniejsze kroki, które prowadzą do wyjścia z homoseksualizmu?

Nicolosi: Po pierwsze: motywacja, a więc wola przemiany. Po drugie: przekonanie, że nie muszą być homoseksualistą, nie muszą prowadzić takiego stylu życia. Ponadto taka osoba musi znaleźć dobrego duszpasterza lub terapeutę, albo szukać dobrej grupy, która będzie ją wspomagała na jej drodze. Również wiara chrześcijańska jest ważnym faktorem. Mogę was zapewnić, że najbardziej dramatyczne przemiany, jakie widziałem w czasie

tych piętnastu lat towarzyszenia homoseksualistom, dokonały się u mężczyzn o głębokiej wierze.

Jak to się dzieje? Czy dlatego, że wierzący mają więcej nadziei?

Nicolosi: Jako psycholog powiedziałbym, że mają większą nadzieję niż inni; ale jako chrześcijanin chcę powiedzieć, że jest to łaska Boża – Bóg uczynił coś z zewnątrz, jest to jedyny sposób, w jaki mogę to opisać. Mógłbym opowiedzieć wam niewiarygodne historie o mężczyznach, którzy przeszli straszne doświadczenia i wyszli z tego; mogę to wytłumaczyć tylko religijnym uzdrowieniem.

Na przykład pracuję z szesnastoletnim chłopcem, którego ojciec jest homoseksualistą i aktualnie mieszka w San Francisco, a który przez swojego wujka – brata ojca – został wykorzystany seksualnie. Chłopak był bardzo, bardzo oszołomiony i dał upust swoim uczuciom w kontakcie z innymi chłopcami. Ale jak na szesnastolatka miał niesamowicie silną wiarę. Ten chłopak zaszedł już bardzo daleko – jest dla mnie inspiracją! Inny mężczyzna z mojej praktyki miał między 12 a 25 rokiem życia od 800 do 1000 anonimowych kontaktów seksualnych – to znaczy od jednego do dwóch w tygodniu. Oszczędzę szczegółów tych spotkań, powiem tylko, że w pierwszym roku terapii miał jeszcze trzy kontakty homoseksualne, w drugim roku jeden kontakt, w ostatnich pięciu latach już żadnych. Teraz jest żonaty, ma córkę i prowadzi chrześcijańską księgarnię.

Jaką rolę odgrywa w Pana koncepcji modlitwa?

Nicolosi: Jeżeli klient jest na to otwarty, to modłę się z nim. Nasza terapia w grupie zawsze zaczyna się modlitwą, osoba zainteresowana zawiera swoją walkę Bogu albo Chrystusowi. Cała chrześcijańska koncepcja uzdrowienia z homoseksualizmu opiera się na następującym założeniu: Bóg chciał, abyś był heteroseksualny i jest to dobrą wolą Boga, aby zrealizować twoją prawdziwą tożsamość, a twoją prawdziwą tożsamość odnajdziesz w swojej płci, w twoim heteroseksualizmie. Nie chodzi o to, aby tę heteroseksualność przeżywać fizycznie – możesz żyć we wstrzemięźliwości, jednakże jako osoba jesteś heteroseksualny. Prowadziłem terapię siedemdziesięcioletniego księdza; był on przekonany o słuszności celibatu, ale przyszedł, ponieważ chciał się czuć jak człowiek heteroseksualny. O to właśnie chodzi.

Na jakie trudności w prowadzeniu takich osób powinien zwracać uwagę duszpasterz?

Nicolosi: Musi zrozumieć następującą pozorną sprzeczność: mężczyzna homoseksualista boi się mężczyzn. To brzmi jak sprzeczność, ale mężczyzna homoseksualista boi się być naprawdą sobą wobec innych mężczyzn. Relacja do terapeuty daje mu możliwość otwarcia się.

Innym ważnym czynnikiem jest fakt, że terapeuta zachęca i pomaga w nawiązywaniu i utrzymywaniu prawdziwych, nieerotycznych przyjaźni z mężczyznami. Osoba ta musi się uczyć, jak z erotycznego obiektu stać się braterskim przyjacielem. Jeżeli nawiąże braterskie relacje z innym mężczyzną, wtedy pociąg seksualny będzie nieważny, wręcz absurdalny.

Co Pan robi, jeśli klient chce przerwać swoją długą, często bolesną drogę terapii?

Nicolosi: Dobry terapeuta musi z jednej strony klienta zmobilizować, zaproponować mu coś, nad czym będzie musiał pracować, z drugiej strony musi go wspomagać. Często terapeuta musi przypominać klientowi o tym, że zrobił już postępy.

Czy potrzebuje on dodatkowo pomocy swojego środowiska?

Nicolosi: Tak. To jest zaletą Kościoła. Jest on w idealnym przypadku wspólnotą, która rozumie człowieka z jego problemem homoseksualizmu, wspiera go i zachęca w jego walce z homoseksualizmem. Myślę, że tu powoli następują zmiany w naszych wspólnotach. Homoseksualista nie jest już tylko odrzucany; pojedyncze osoby jest już tylko odrzucany; pojedyncze osoby odważają się ujawnić prawdę, pozwalają księdzu na udział w swoich wewnętrznych zmaganiach i doświadczają wspaniałych reakcji.

Proszę powiedzieć, na podstawie Pańskiego doświadczenia, jakie są główne przeszkody, które sprawiają, że próby przezwyciężenia homoseksualnych struktur zachowań i uczuć spелzają na niczym?

Nicolosi: Jedną z największych przeszkód jest cały program gejów: kłamstwo, że ludzie takimi się rodzą, że nie mogą się zmienić. Na nieszczęście nawet niektóre nasze Kościoły przejęły to kłamstwo i rzeczywiście wierzą, że Bóg stwarza homoseksualistów. To jest nie tylko błędne teologicznie, lecz również bardzo zniechęcające dla ludzi, którzy chcą się zmienić.

Obecnie coraz częściej odradza się szukania przyczyn homoseksualizmu. Twierdzi się, że wprawdzie ważne jest biblijne przykazanie niepraktykowania stosunków homoseksualnych, ale sama orientacja homoseksualna jest

nieodwracalna, nie podlegająca przemianie. Jak Pan to widzi?

Nicolosi: Doświadczyłem tego, że zmiany w ludziach mogą dokonać się na głębszych płaszczyznach, nie tylko w zachowaniu. W naszej "Terapii naprawy" nie chodzi o wyćwiczenie jakiegoś konkretnego postępowania, chodzi o pełną przemianę wewnętrznej osoby. Chodzi o to, aby zmniejszyć wewnętrzne homoseksualne pragnienia, a wzmocnić zainteresowanie heteroseksualne. Na początku troszczymy się o wiele bardziej o wewnętrzną przemianę tej orientacji niż o jakieś konkretne zachowania.

Jeśli chodzi o przyczyny: bardzo ważne jest, aby je poznać. Nie tylko dla zapobiegania w następnej generacji, ale również dla osoby, która chce się zmienić. Musi ona zrozumieć, dlaczego ma ten problem.

W ostatnim czasie pewna grupa chrześcijan w Niemczech oznajmiła publicznie, że homoseksualne stosunki są wprawdzie grzechem, jednak należy uznać, że jeden do czterech procent męskiej części społeczeństwa ma nieodwracalną i niezmienną orientację homoseksualną.

Nicolosi: Po pierwsze, to nie wiem, skąd ci ludzie wzięli te liczby, wiele badań wykazało w ostatnim czasie, że najwyżej dwa i pół procenta społeczeństwa stanowią homoseksualiści. Chciałbym zapytać o podstawy chrześcijańskie tego stwierdzenia, czy istnieje bowiem choroba, o której możemy jako chrześcijanie powiedzieć, że jest nieodwracalna lub nieuleczalna? Nie jest wolą Boga, aby człowiek był homoseksualistą. Nie jest też wolą Boga, aby ludzie byli ślepi. Być może niektórzy ludzie muszą pogodzić się z tym, że będą do końca życia ślepi, ale to nie powstrzymuje nas od szukania lekarstwa. Nie wierzę, że Bóg stworzył homoseksualistów. Dlatego poddałbym pod wątpliwość nawet chrześcijańskie podstawy takich stwierdzeń.

Co Pan sądzi o tym, aby na początku terapii zająć się rozróżnieniem osób z problemem homoseksualizmu. Po dokonaniu takiego rozróżnienia można by już na początku terapii powiedzieć klientowi, że z konkretnych powodów nie istnieje dla niego możliwość zmiany jego orientacji homoseksualnej, nawet jeśli tego pragnie. Takim powodem może być na przykład to, że nie odczuwał dotąd pociągu czy fantazji heteroseksualnych.

Nicolosi: To jest absolutny nonsens, ponieważ zmniejszenie homoseksualizmu nie ma nic wspólnego z heteroseksualizmem. Są ludzie doświadczający zmniejszenia homoseksualizmu, ale bez szczególnego zwiększenia heteroseksualizmu, a więc są to niezależne od

siebie sprawy. Najważniejsze jest pragnienie zmiany u mężczyzny. Jeśli chce on zmniejszyć swoją homoseksualność i jeśli terapeuta jest wyszkolony w głównych zasadach leczenia, wtedy osiągnie sukces. Mogę to powiedzieć z mojego doświadczenia z 400 mężczyznami.

Czy mógłby Pan powiedzieć, że zasadniczy podział na takich ludzi, których wewnętrzna orientacja seksualna mogłaby ulec zmianie, i na takich, u których ta orientacja jest niezmienna, jest podziałem błędnym?

Nicolosi: Absolutnie tak. Taki podział jest sztuczny i łączy się z uprzedzeniem. Terapeuta popełniłby błąd, gdyby chciał stwierdzić, czy jakaś osoba może się zmienić czy nie, bez uprzedniego dania jej szansy. Byłem zaskoczony stopniem postępu, jaki obserwowałem u niektórych osób. Kiedy przyszedłem do mnie, w niektórych szczególnych "przypadkach" nie miałem zbyt wielkich nadziei.

Czy wobec tego, według Pana, istnieją ludzie, którzy nie są w stanie się zmienić?

Nicolosi: Jedynymi, którzy ewentualnie nie mogliby doświadczyć przemiany, byłiby ludzie z poważnymi problemami psychicznymi, istniejącymi dodatkowo obok problemu homoseksualizmu. Na przykład, jeśli są neurotykami, mają silny kompleks niższości lub problem z kontrolowaniem swojej impulsywności czy też posiadają osobowość bardzo narcystyczną. W tych wypadkach miałbym wątpliwości. Ale to nie homoseksualność stanowi blokadę.

Zarzuca się Panu, że zaprzecza Pan biologicznym aspektom homoseksualizmu.

Nicolosi: Nie neguję biologicznych przyczyn przy stwierdzaniu homoseksualizmu, ale nawet tacy badacze o orientacji homoseksualnej, jak Simon Le Vay, Bailey i Pillaud czy Hamer – czterej główni, którzy próbują znaleźć przyczyny biologiczne – stwierdzają, że 50% ogólnych przyczyn stanowi wpływ środowiska. Twierdzenie ruchu gejowskiego, że tacy się rodzą i dlatego homoseksualizm jest nieodwracalny, jest absurdalne.

Dotyczy to każdego?

Nicolosi: Najważniejszy punkt: przyczyny biologiczne nie mają nic wspólnego z powodzeniem terapii. Co by było na przykład, gdybyśmy odkryli, że istnieje gen alkoholowy? Czy ma to oznaczać, że alkoholik nie powinien przeprowadzać programu uzdrowienia z alkoholizmu? Co by było, gdybyśmy stwierdzili istnienie biologicznie uzasadnionych przeszkód w uczeniu się? Czy nie oznaczałoby to, że taka osoba potrzebuje szczególnej pomocy? Tak moglibyśmy kontynuować... Błędem jest próba zaniechania

leczenia z powodu ewentualnej przyczyny biologicznej.

Pytanie osobiste: Jak to się stało, że podjął Pan tę służbę?

Nicolosi: Jak to się stało, że to robię? W ciągu pięciu lat mojej nauki nie padło ani jedno słowo na temat przyczyn czy leczenia homoseksualizmu. Kiedy rozpocząłem praktykę, poradnictwo o profilu chrześcijańskim, zobaczyłem nieproporcjonalnie wielką liczbę mężczyzn nieszczęśliwych z powodu swojego homoseksualizmu. Nie byłem na to przygotowany, nigdy dotąd o tym nie myślałem, nie zastanawiałem się nad tym problemem. Nie czułem się wystarczająco przygotowany, aby im pomóc, ale zacząłem ich słuchać i obserwować, i trochę czytać. Odkryłem przy tym, że moje proste obserwacje, na przykład zła relacja z ojcem jako źródło homoseksualnej orientacji, miały potwierdzenie w literaturze, na co wcześniej nie zwracałem uwagi. Stwierdziłem, że istnieje cały dział literatury, który jednak z przyczyn politycznych był zatajany. W literaturze istnieją bardzo dobre wskazówki na temat leczenia homoseksualizmu.

Niejednokrotnie twierdzi się, że dane psychologiczne są raczej skąpe.

Nicolosi: Istnieje bogata literatura na temat klasycznego trójkąta relacji ojciec-matka-dziecko. Tylko jedno studium Irvinga Bibera (z 1963 r.) udowadnia empirycznie, że homoseksualizm najczęściej ma swoje źródło w tym trójkącie relacji. Biber przeprowadził swoje badanie na ponad 1000 klientach. Poza tym jest wiele innych badań, które odnalazły podstawowe źródła homoseksualizmu: dystans-obojętność ojca, nadmierna troskliwość matki, wrażliwość, stonowany temperament, introwersja i nieśmiałość, często lekliwość u chłopców. Nawet badacze homoseksualiści, jak na przykład Bell i Weinberg, doszli w 1963 roku do tych samych rezultatów. Albo Zuger: kiedy sprawdził całą literaturę na temat dziewczęcego zachowanie chłopców, odkrył, że w 75% istnieje zależność pomiędzy "nie-chłopięcym zachowaniem" w wieku młodzieńczym i późniejszym homoseksualizmem. Te dane na temat przyczyn leżących w uwarunkowaniach środowiskowych homoseksualizmu są o wiele pewniejsze niż dane biologiczne.

Ostatni zakres tematów: Co możemy zrobić dla ochrony praw tych, którzy szukają pomocy i przemiany?

Nicolosi: Powinniśmy uczyć się od ruchu gejów używania mediów. Powinniśmy publikować listy czytelników, w ogóle chwycić się każdego sposobu, by rozpowszechnić informację, że w społeczeństwie istnieje grupa, która jest

nieszczęśliwa z powodu swojego homoseksualizmu i ma prawo do pomocy, oraz że przemiana jest możliwa! Musimy to wciąż powtarzać. Nie chodzi o to, aby ograniczać prawa obywatelskie homoseksualistów. Ale żądamy, aby bronić i chronić prawa tych, którzy pragną przemiany.

Dziękujemy serdecznie za rozmowę.

Wywiad prowadziły:
Angela Ludwig i dr Christl Vonholdt.

Co Pan sądzi o chrześcijańskich inicjatywach duszpasterskich “Exodus”, “Living Waters”, “Pastoral Care Ministries” (Leanne Payne), które aktywnie pracują wśród osób dotkniętych homoseksualizmem również w Niemczech?

Nicolosi: Mam przed nimi wielki respekt i uważam, że są to wspaniałe programy. Są całkowicie chrystocentryczne i jestem przekonany, że uczyniły wiele dobra. Moim klientom polecam nawet te konferencje. Sam reprezentuję psychologiczny punkt widzenia, który powinien czasami intensywniej wziąć pod uwagę takie grupy.

Wydaje nam się ważne publikowanie alternatywy “coming out stories” – wiarygodnych, przemyślanych świadectw ludzi, którzy doświadczyli wyzwolenia – aby pokazać: my też istniejemy. W ten sposób dodać innym odwagi!

Nicolosi: Niezmiernie ważne! Ale jeszcze ważniejsza jest naukowa wiarygodność. Niebawem opublikujemy badania zakrojone na szeroką skalę.

Czy mógłby Pan już teraz powiedzieć coś na ten temat?

Nicolosi: Nasza organizacja NARTH pracowała nad tym projektem dwa lata. Próbuje udokumentować doświadczenia pojedynczych osób, których seksualna orientacja zmieniła się w zasadniczy sposób. Jak dotąd 866 mężczyzn i kobiet wyczerpująco wypełniło nasze ankiety i udowodniło, że doświadczyli nowej orientacji seksualnej. Dodatkowo mamy wypowiedzi ponad 200 psychoterapeutów na temat ich owocnej pracy w towarzyszeniu homoseksualistom. Chcemy to opublikować po przebadaniu 1000 osób.

Czy mógłby Pan już teraz powiedzieć nam coś na temat wyników tych badań?

Nicolosi: Tak. Ci ludzie nie tylko doświadczyli przemiany swojej orientacji seksualnej – część z nich zawarła związki małżeńskie; dzielą się też tym, że zwiększyło się ich poczucie własnej wartości, ustąpiły depresje, poprawiły się relacje z innymi, mniej myślą o samobójstwie. Ich stosunek do Boga stał się intensywniejszy, również ich stosunek do Kościoła. To wszystko są pozytywne rezultaty, które zaprzeczają argumentom często słyszonym od homoseksualistów, że ponoć przez naszą terapię wyrządzamy tym ludziom krzywdę.

